239341
THECA
AGELL
IENISIS
IT

Krótki zarys rozwoju koronkarstwa europejskiego

Przedruk wzbroniony.

Marja Modeś - Dudrewiczowa
b. kierowniczka szkoły koronkarskiej w Zakopanem.

Krótki zarys rozwoju koronkarstwa europejskiego

Sodalisa Pani —
ni. królowej Pokoju
Kraków 1933 r.

Kraków 1932.
Nakładem Autorki — Przedruk wzbroniony.

Biblioteka Jagiellońska

BIBLIOTHECA UNIV. IAGELL. CRACOVIENSIS

D 239841

Drukarnia Chrześcijańska w Krakowie Sławkowska 6
Telefon 144-65.

Bibl. Jagiell.
2001 D 102/56

Przedmowa.

„Modlitwa i praca człowieka wzbogaca“.

By słowa te w czyn wprowadzić skreślam w krótkości korzyści, jakie daje nam praca ręczna, dotychczas u nas nie wszędzie zrozumiana i wykorzystana. Pragnęłam popularnie przedstawić naszej kochanej Młodzieży polskiej krótki zarys koronkarstwa w Europie. Dotychczas przemysł ten dał już miliony zarobku niektórym państwom.

Obecnie po ostatniej wojnie koronki wchodzą znowu w modę, a zewsząd słyszymy „Samowystarczalność'“.

Niechże te książeczki dotrą pod strzechy gdzie tyle rąk w zimowych miesiącach chętnie przyjmie pracę. Czasy smutne i ciężkie, a wszędzie pełno bezrobotnych.

Autorka.

Korzyści z wyuczenia się jakiegokolwiek rękodzieła, t /

W społeczeństwie polskiem dotychczas rzemiosło, roboty ręczne, jato czynnik wychowawczy były lekceważone. Tradycyjna niechęć do pracy przy warsztacie stanowiła główną tego przyczynę.. W Szwecji naprzykład ludzie zajmujący wysokie stanowiska, szczycą się pracami rękodzielniczemu, własnoręcznie za lat młodych wykonanemi.

U nas dotychczas wspomnieniem szkoły były zeszyty zapisane. Zajęcia ręczne odzwierciadlają. życie całego społeczeństwa, bo panuje w nich duch, danego narodu, duch sztuki i kultury.

Celem robót ręcznych poza ich znaczeniem: wychowawczem i społecznem jest przedewszystkiem rozbudzenie zamiłowania do pracy, tego niewyczerpanego źródła szczęścia i pomyślności oraz do przygotowania człowieka do życia praktycznego, dostawiania czoła trudnościom, jakie nas na każdym niemal kroku spotykaią, do umiejętnego radzenia sobie w nieszczęśliwych okolicznościach życia, do ratowania się w nędzy.

Znaczna część naszego żebractwa rekrutuje się z ludzi nieumiejących pracować. Roboty ręczne to kowadło, na którem ludzie niezdolni i niezgrabni przerabiają się na zdatnych do pracy.

Roboty ręczne nie są wyłącznie pracą mechaniczną, jest to najmłodszy przedmiot naukowy, zajmujący w ostatnich czasach nietylko umysły pedagogów, lecz i szersze warstwy społeczeństwa.

Z radością witamy wszyscy projekty, które powoli zmieniają naszą szkołę z przestarzałymi planami, wskutek których właśnie szkoła tak mało dawała nam realnych korzyści w życiu, na nowe szkoły twórcze, na szkoły życia czynnego.

Dotychczasowa szkoła była jednostronna. Gruntem jej była teorja i gromadzenie faktów. I to było tragizmem szkoły. Szkoła powinna być połączona z życiem społeczeństwa. Dziecko powinno już rozumieć, że przyczynia się do wspólnej pracy wszystkich w swojej Ojczyźnie.

Nauka w każdej szkole, czy zawodowej, czy powszechnej, czy w jakiejkolwiek innej zawsze i wszędzie, ma jeden i ten sam cel wytknięty, wyrobienie charakteru. Wielkość narodów stoi tężyzną charakterów obywateli. Mocne charaktery to najpewniejsza ostoja równowagi państwa. Charakter dobry i silny opiera się zawsze na religji i umiłowaniu pracy.

Powiedziałam, że wszyscy w każdej szkole mają się uczyć w związku z życiem. Potrzeba więc

do dawnej szkoły wprowadzić zajęcia praktyczne. Człowiek jednostronnie wychowany staje się wiecznie zależnym od drugiego. Człowiek dzisiejszych czasów musi umieć przystosować się do środowiska, w którym nagle i niespodziewanie znaleść się może.

Ażeby z pracy osiągnąć należyty pożytek, musi być ona ściśle przystosowana do wieku i stopnia umysłowego rozwoju danego osobnika. Naturalnie, że gdyby człowiek od małego dziecka był już wciągnięty do pracy, wyroby jego późniejsze byłyby całkiem dobre. A wiemy z doświadczenia jak chętnie garną się małe dzieci do naśladowania starszych w ich zajęciach i władaniu narzędziami. I nic dziwnego skłaniają je bowiem do tego potrzeby organizmu, czynności i ruchu.

Praca dostarczona dziecku, gdy łączy się z jego pragnieniem i zainteresowaniem, działa także na rozwój jego umysłu. Dziecko poznaje znaczenie życiowe tego, czego się uczy. Gdybyśmy wyzyskali, te dobre chęci dzieci i w porę odpowiednią wdrażali je do ciągłego zajęcia, wtedy praca stałaby się dla nich koniecznością, potrzebą *i* nierozdzielną towarzyszką życia. Ile chęci, pracy i pomysłu wkłada młodzież w swoje zajęcia ręczne, wiedzą ci, którzy ją przy tej pracy obserwują.

Prace ręczne są podwaliną dokładnego wykształcenia dotyku, wzroku i pomysłowości. Zręczne i wyćwiczone palce, wyrobione oko ile to ty-

sięcy ludzi karmią. Wobec więc tak ważnych czynników wychowawczych, jakie kryją się w nauczaniu robót ręcznych, nie wolno nam je lekceważyć.

A któż uszlachetnił i uświęcił pracę ręczną na ziemi, jak nie sam Zbawiciel nasz Jezus Chrystus. On to zamiast urodzić się w pałacu stanął do pracy wśród biednych robotników.

Praca ręczna powinna się znajdować w planach wszystkich szkół. Nadaje się ona szczególniej dla naszej młodzieży polskiej, która jest zanadto popędliwa i hałaśliwa. Nad pracą zaś ręczną musi się myśleć, a nawet często dobrze skupić uwagę. Gdy młodzież rośnie głośno i swawolnie, to na takiem podłożu w pośniejszem życiu, tworzą się niezliczone kółka i partje, bo gdzie każdy dużo mówi,, do zgody daleko. I to jest główną wadą naszego społeczeństwa, że wskutek niezgody osłabiamy całość państwa. Bóg obdarzył Polskę wielkiemi bogactwami, dał nam dobra, jakie tylko ludziom tu na' ziemi są potrzebne, a my nie potrafimy zgodnie pracować. Religję naszą prawdziwie boską wypaczyliśmy w niejednem przykazaniu. Obowiązkiem więc teraz naszym odrodzić i utrwalić na nowo dobro w społeczeństwie.

Jesteśmy dziś wolnym narodem, ale tylko cieleśnie. Duch nasz skrępowany więzami wad i nałogów. Te więzy musimy potargać i odrodzić się: w miłości Boga i bliźniego. Musimy wznieść ołtarze z serc naszych szlachetnych dla Chrystusa Króla i Matki Bożej Częstochowskiej Królowej Polski.

Krótki zarys rozwoju koronkarstwa w niektórych państwach europejskich.

Niezbyt to może wyda się aktualnem pisać o koronkarstwie dziś — gdy zainteresowania współczesnej kobiety ulegają wciąż, tak zasadniczemu przewartościowaniu.

Odkąd dla szerokiej masy młodzieży żeńskiej stanęły bramy najwyższych uczelni otworem, odkąd młodzież ta poświęciła wielką część swej energji i czasu uprawianiu sportów i korzystaniu z różnorakich rozrywek nieznanych poprzedniemu pokoleniu — osłabło też w niej w bardzo wysokim stopniu zainteresowanie dla tych gałęzi prac kobiecych,, które stanowiły chlubę dawnych Polek.

Wśród tych prac, jedno z najpierwszych miejsc zajmuje koronkarstwo, tak świetnemi na ziemiach polskich cieszące się tradycjami. Wierzę jednak głęboko, że wysokie wartości estetyczne tej najszla-

chetniejszej gałęzi robót kobiecych; doczekają się znów należnej oceny. Wprawdzie mamy jednostki, które pragną odśmiecić mieszkania z koronek i haftów, które pragną jadać przy nienakrytym stole, dla których jest wszystko jedno czy koronka jest maszynowa czy ręczna, żywię wszakże otuchę, że takich osób jest niewiele i warto jednak poświęcić słów parę dziejom koronki.

Otóż o pochodzeniu koronek dokładnych wiadomości nie mamy. Domyślamy się tylko, że powstały one w ten sposób, iż chciano brzeg przeciętej tkaniny w jakiś sposób ochronić na trwałe od strzępienia. Wiązano więc końce nitek, lub przeplatano je, albo obrębiając ściągano po kilka nitek razem. W ten sposób z czasem powstały rozmaite techniki koronkarskie, jak wiązane, przeplatane i szyte. Koronki więc powstają ze splotów rozmaitych nici.

Już w 14 wieku widzimy koronki ręczne we Flandrji i we Włoszech. Z początku nazywano nawet koronki weneckie ząbkami flamandzkimi, z czego wnosić można, że przyszły z Flandrji. Jest twierdzenie jednak, że pierwsze wyroby koronkarskie wyszły z Genui i stąd przeszły do Medjolanu i Wenecji, a następnie do innych państw. Jednak spór co do pierszeństwa, w którym właściwie kraju, czy we Flandrji, czy we Włoszech koronki pokazały się najpierw, trwa dotąd nierozstrzygnięty. Ogólnem twierdzeniem jest, że koronki przyszły do Europy z Azji, w czasie wojen krzyżowych.

W wieku 16 i 17 stanęło koronkarstwo w Europie na bardzo wysokim poziomie artystycznym.. Był to złoty wiek koronkarstwa. Co się tyczy techniki koronkarskiej, to trzeba zaznaczyć, że jest ona. bardzo podobna i zbliżona do siebie na całym świecie, a motywy rodzime — rysunek nadaje styl wyrobom. Są jednak takie techniki koronkarskie,, które nie dają się ująć w żaden kształt jakiegoś motywu. Są one wykonywane wszędzie jednakowo. Do tych należy gładkie i deseniowe siatkowanie,, gdy przeciwnie techniką igiełkową lub klockową duchesse wykonać można każdy motyw danego kraju.

Z czasem jednak wskutek wielkiej podaży pracy, zarobki koronkarskie tak zmalały, że były nawet groszowe, chociaż w danym kraju miljonowe, bo tysiące rodzin tymi wyrobami zajmowało się. Gdy zaś w 18 wieku zaczęto wyrabiać koronki maszynowe, koronkarstwo ręczne przeżywało jeszcze cięższe przesilenia. Dopiero w 19 wieku widzimy dźwiganie się tego przemysłu na nowo, pomimo, że konkurencja koronek fabrycznych wzmogła się jeszcze silniej i wyroby maszynowe naśladują już niemal wszystkie gatunki koronki ręcznej. Dla znawców jednak koronka ręczna ma całkiem inną wartość, jak maszynowa.

WŁOCHY. We Włoszech w początkach odrodzenia, kiedy to bogactwo narodu sprzyjało w szukaniu zaspokojenia potrzeb duchowych i dążeniu do pię-

fena, wtedy to brano wzory z draperji rzeźbionych na posągach greckich,a szlary i krezy przemieniano techniką koronkarską na piękne koronki.

Do rozwoju koronkarstwa przyczyniło się wprowadzenie bielizny pod wierzchnie szaty. W północnych Włoszech widzimy przy końcu 15 wieku koronki szyte na wyciąganych nitkach w płótnie tak zwane punto a reticella, z czego poznajemy, że technika ta ulegała wpływom haftów wschodnich.

W innych okolicach Włoch spotykamy technikę klockową. Z Wenecji, głównej siedziby przemysłu koronkarskiego, koronki szły w świat, a szczególniej do Francji. Arystokratki francuskie zostawiały tam olbrzymie sumy za koronki. W 16 wieku Wenecja, Medjolan, Genua i Raguza słynęły z koronek gipiurowych zwanych point de Rosę.

Włochy i Belgja przez długie czasy przodowały w koronkarstwie całej Europie. Ale w 18 wieku zaczął się we Włoszech upadek tego przemysłu, a w wieku 19 widzimy już zupełny jego zanik. Wtedy to arystokratki włoskie widząc nędzę ludu wiejskiego i pragnąc mu przyjść z pomocą, postanowiły wskrzesić koronkarstwo. Jednak nie można było znaleść już kobiet, znających technikę koronkarską. Dopiero na wyspie Burano znaleziono staruszkę, która umiała jeszcze robić koronki. A ponieważ była już wiekowa, jedna więc z pań włoskich udała się do niej i nauczyła się tej techniki. Potem sama uczyła biedne dziewczęta i tak pomału rozwinęło się koronkarstwo na

nowo. Panie włoskie w ostatnich dziesiątkach lat założyły związek: »Industrie faminili italiane«. Królowa włoska jest protektorką tego związku.

Prócz koronkarstwa organizują tam i inne roboty ręczne, naprzykład: W miejscach kąpielowych wielki popyt miały przed wojną bluzki białe haftowane na ramionach złotem, srebrem lub jedwabiami. Przy końcu 19 wieku urządziły Włoszki wystawę swoich dawnych, starych koronek w Chicago, która ściągnęła im do kraju wiele zamówień. Przed ostatnią wojną arystokratki włoskie przychodziły w pomoc swoim sierocińcom w ten sposób, że same robiły siateczki pod motywy filetów i ofiarowywały je zakładom, a sieroty wyszywały już tylko wzór na gotowych siatkach, co jest rzeczą znacznie łatwiejszą od robienia siatek. I zakłady miały wskutek tego znaczne dochody, bo tanio a dużo sprzedawały tych rzeczy. W Bologni sławne są wyroby Stowarzyszenia Artystycznego firmy A. Emilja Ars. Są to koronki punto a reticella, w połączeniu z techniką mereżkowaną.

FBANCJA. Francuzi widząc jakie ogromne sumy zostawia Francja w Wenecji za koronki, postanowili zaprowadzić ten przemysł we własnem państwie, by zatrzymać pieniądze w kraju. Sprowadzili więc nauczycielki z Włoch, zapewnili im wielkie dochody i przywileje, a te wyuczyły koronkarstwa tysiące kobiet i dziewcząt. Naturalnie że

koronki francuskie były z początku zupełnie podobne do weneckich, ale z czasem rysunek, a nawet technika zmieniona, nadała koronkom francuskim odmienny swoisty charakter. W 17 wieku założono sławną szkołę koronkarską w Chantilly. We Francji wyrabiano walansienki, blondy i szantile.

Valenciennes były to najrzadsze i najdroższe koronki, których za panowania Ludwika XIII, tak kobiety, jak i mężczyźni używali do swych strojów. Ilustr. Encyklopedja Trzaski-Ewerta i Michalskiego piszę, że szkołę walansienek założono w Valencienne w roku 1725, a w roku 1770 zatrudnionych już tam było 6.000 robotnic. We Francji było wogóle dużo rządowych fabryk koronkarskich, a za Ludwika XIV wyrabiano przeważnie koronki point d'Alencon. Koronki Blonde z żółtego surowego jedwabiu miały swoje zakłady w Bayeux.

Widzimy więc z tego, że koronkarstwo francuskie wznosiło się na coraz wyższy poziom pomysłowości. Za Ludwika zaś XV weszły w użycie koronki czarne, złote i srebrne, które przedtem wyrabiano już w Hiszpanji. Hiszpanki łączyły jedwab z nićmi metalowemi. Sławne także były Blondy-mantyle koronkowe hiszpańskie.

Juljan Kołaczkowski w dziele swoim: »Wiadomości tyczące przemysłu i sztuki w dawnej Polsce« opisuje, że Henryk Walezjusz, który panował także w Polsce w roku 1574 przez cztery miesiące, miał na sobie na balu w Blois w roku 1579 około 4.000

łokci złotych koronek. W czasach napoleońskich zaś doszły koronki we Francji do największego zbytku.

Bibl. Jag.

BELGJA» Opisałam pokrótce rozwój koronkarstwa we Włoszech i Francji, ale w tym samym czasie belgijskie prowincje Brabancja i Flandrja prześcignęły i Włochy i Francję, a ich koronki Malines panowały wtedy w Europie wszechwładnie.

W dzisiejszej Belgji, koronkarstwo rozwinęło się prawie we wszystkich prowincjach państwa. Nadmienić tutaj należy, że koronkarstwo w tym kraju dlatego jest tak silnie rozpowszechnione, bo Belgijki używają koronek do swego ubioru narodowego. Czepeczki koronkowe noszą wszystkie kobiety. Koronki stanowią bogactwo narodowe, od najniższych warstw społeczeństwa. Najwięcej produkują zachodnia i wschodnia Flandrja. W 18 wieku, gdy koronkarstwo było tam jeszcze w rozkwicie, pracowało w tym dziale przemysłu około 150.000 robotnic. Podczas wielkiej wojny zanotowano ich już tylko 60.000. Sama Flandrja zachodnia wykazała 25.000 koronkarek. Najwięcej rozpowszechnione jest koronkarstwo w okręgu Thielt, gdzie pracowało 18% ludności żeńskiej. We Flandrji wschodniej w miejscowości Alost klockują i chłopcy. Jest ich prawie do tysiąca. Jednak przy spisie zawodowym nie podaję wielu z nich tej gałęzi zajęcia, z powodu fałszywego wstydu, że to przecież ujma dla męskiej ambicji trudnić się takim babskim

przemysłem. (W Chinach mężczyźni haftują kolorami, a w katolickich sierocińcach i chłopcy klockują).

Ponieważ w Belgji wyrabiano maszynowe cieniutkie, ale bardzo mocne tiule, więc szale robiono przeważnie w ten sposób, że gotowe koronki klockowe aplikowano na takim tiulu.

W Belgji obecnie wyróżniają się szkoły i pracownie koronkarskie w Brugge i szkoły klasztorne w Oprakel koło Oudenarde, gdzie robią koronki igiełkowe. Szkoła w Liedekerke wyrabia koronki klockowe Rosalines i Duchesses. Szkoły te mają lokale obszerne, czyste i jasne. Uczennice są w wieku od 8—20 lat. Młodsze prócz koronkarstwa pobierają naukę elementarną w tym samym budynku, a starsze naukę gospodarstwa domowego. W budynku szkolnym w Tournhout znajduje się sala, w której pobiera naukę 200 uczennic młodszych. Sala ma 20 okien w dwuch naprzeciw siebie położonych ścianach. 30 uczennic uczy jedna siła nauczycielska, 7 więc zakonnic uczy w jednej sali. Prócz tej sali są inne, gdzie pracuje 500 starszych robotnic, a w samej tej miejscowości zarobkuje 2.000 koronkarek.

Szkoła w Vieux Tournhout jest także klasztorna i wyrabia wyłącznie koronki klockowe. W Brugji znajduje się wyższa szkoła koronkarska pod zarządem S. S. Józefitek. Przyjmuje tylko kandydatki bardzo już biegłe w technice koronkarskiej

i kształci je na nauczycielki. Nauka w tej szkole trwa 2 lata. Co roku szkoła wykazuje około 50 kandydatek przeważnie zakonnic.

Ale i w schroniskach w Belgji wyrabiają wielką ilość koronek. A schroniska te Beghinages są specjalnością belgijską. Są to małe domki noszące nazwy swoich fundatorów. Tworzą one w mieście zamkniętą w sobie kolonję. Regułę mają półklasztorną. Domków takich na jedną lub dwie partje jest dużo. Pewna ich ilość otacza wspólny dziedziniec. Wszyscy mają wspólny ogród. Najbiedniejsi więc nie schodzą do rzędu żebraczej nędzy, ale oddają się pracy, w miarę ich zdolności. Mężczyźni chodzą do różnych robót, a kobiety klockują. Wieczorem i rano modlą się we wspólnej kaplicy.

A teraz przypatrzmy się belgijskiej organizacji wyrobu koronek. Trzy czynniki składają się na całość tej gałęzi przemysłu.

Pierwsza grupa — to robotnice samoistne, złączone w partje, tak przy szkołach klasztornych, jak i świeckich.

Druga grupa — to pośrednicy, którymi są klasztory, albo prywatni przedsiębiorcy.

Trzecia grupa —• to pośrednicy, prowadzący handel w kraju i zagranicą. Takich kupców przed, wojną było 130. Pośredników w całym kraju było zaś do 1.000, a klasztorów pośredniczących 120

Centrala koronkarstwa znajduje się w Brukseli na Rue de Colonies obok katedry.

Ciekawem zjawiskiem jest, że największy światowy handel eksportowy koronek w Belgji znajduje się w rękach firm niemieckich. Wartość produkcji rocznej koronek belgijskich obliczano przed wojną mniej więcej na 18 miljonów iranków. Z tego w kraju sprzedawano za 6 milj. ir., przemycano koronek za 5 milj. fr., a eksport wynosił 7 milj. fr. Najlepszą odbiorczynią koronek belgijskich była dotychczas Ameryka. W Ostendzie, w Brugji, w Blankenberghe Amerykanki stanowiły najlepszą klientelę.

HOLANDJA (Niederlandy). Wyrabiano tam koronki klockowe już od 15 wieku, któte nie ustępowały w wykonaniu wyrobom brabanckim.

CZECHY. Prawdziwem dobrodziejstwem dla Czech i pobliskiej Saksonji było wprowadzenie koronkarstwa do tych krajów, gdzie uboga ludność zamieszkała w górach Kruszcowych, oddała się tej pracy niepodzielnie. Żona bogatego zarządcy kopalni w Annaberg p. Uttman nauczyła się koronek klockowych od pewnej Brabantki wygnanej z kraju podczas prześladowań religijnych we Francji i założyła w Annaberg pierwszą szkołę koronkarską w drugiej połowie 16 wieku. Sama niestrudzenie

uczyła dzieci i kobiety, a rezultaty były tak świetne, że po kilkunastu latach, przemysł koronkarski kwitł w całych Czechach, zapewniając dobrobyt tysiącom rodzin. W 17 wieku było w Czechach 30.000 koronkarek. Czechy mają sławny Karlsbad, Marjenbad, gdzie co roku zjeżdżają zamożni ludzie z całego świata na kurację, mają więc sposobność zbytu, nawet najdroższych koronek. Czeszki i Słowaczki-handlarki jeździły i chodziły po całem państwie austrjackiem, niosąc w plecakach masę koronek i sprzedając je po miastach i po wsiach.

W Czechach uczenica szkół powszechnych począwszy od 8 roku życia musi obowiązkowo uczęszczać na naukę koronek, a kłopotu z tern nie mają, bo na małe Czechy widzimy 50 szkół państwowych koronkarskich, a kilka razy tyle prywatnych pracowni. Co roku kilka najlepszych uczenie, które ukończyły szkoły czeskie koronkarskie, dostawały stypendja i wyjeżdżały jeszcze do Wiednia, by w tym przedmiocie wyspecjalizować się w tamtejszej szkole. Wiedeńska rządowa szkoła koronkarska ma ustaloną sławę w Europie. Jest to Centralspitzen Curs dla osób dorosłych, zaawansowanych już w rozmaitych technikach koronkarskich.

W szkole tej wykonują uczenice koronki wedle wzorów, które projektują rysowniczki i rysownicy umiejący klockować' i szyć koronki. W tej więc szkole przed wojną uczenice innych krajów pod zaborem austrjackim wydoskonalały się ostatecznie w rozmaitych technikach, a zaopatrzywszy

się w nowe wzory, wracały do swoich krajów. W Czechach wyrabiają przeważnie koronki klockowe Torchon i Guipure.

Rząd austrjacki prócz szkoły we Wiedniu założył jeszcze 1 szkołę koronkarską w Idrji, 2 w Styrji, 3 w Gorycji, 4 w Tyrolu i 2 w byłej Galicji (Małopolska).

NIEMCY. W Niemczech rozwinęło się koronkarstwo w 17 wieku. Po zniesieniu Edyktu nantejskiego we Francji podczas prześladowań religijnych 400.000 Hugenotów wywędrowało do Niemiec. Między nimi było mnóstwo koronharek, które w Niemczech uczyły koronkarstwa i znalazły dobry zarobek. A że w Niemczech góruje zasada „Pomyślane i zrobione“ wprowadzenie więc w czyn stworzenia szkół koronkarskich i organizacja tegoż przemysłu nastąpiła zaraz.

To też nic dziwnego, że gdy Ludwik XV miał zapytać Fryderyka Wielkiego, jaką mógłby mu zrobić przyjemność — Fryderyk odpowiedział śmiejąc się, że gdyby jeszcze raz mógł być zniesiony Edykt nantejski, byłby bardzo zadowolony. A skutek był taki, że we Francji nastąpił zupełny upadek koronkarstwa i Francja, która wysyłała za drogie pieniądze swoje koronki do Niemiec, teraz musiała je sama z Niemiec sprowadzać. Widząc to Francuzi zaczęli na nowo organizować u siebie koronkarstwo.

SAKSONIA ma w swoim kraju 27 szkół koronkarskich i bardzo wiele pracowni prywatnych. W Schneeberg znajduje się wzorowa szkoła państwowa, koronkarska, dla kształcenia nauczycielek. W Saksonji wyrabiają przeważnie koronki klockowe Guipures.

DANJA. Najsławniejsze koronki w tym kraju wyrabiano w Tondern, a pracowało w tym przemyśle w wieku 19 około 20.000 osób. Prócz innych koronek wyrabiają tam pewien rodzaj koronki szytej w płótnie zwanej „hedebo".

SZWAJCARIA wyrabia koronki klockowe i igiełkowe. Ale Szwajcarzy wyrabiają na eksport białe hafty maszynowe znane na całym świecie.

GRECJA wyrabia prześliczne igiełkowe koronki, począwszy od najmniejszych motywów do największych, a nawet całe kapy i narzuty. W bieżącym roku 1932 w czerwcu na Targach lwowskich przedstawione były te wyroby w wielkiej ilości i po niskich cenach.

ANGLJA. W Anglji, Szkocji i Irlandji prócz koronek szytych i klockowych wyrabiają jeszcze sławne, cieniutkie koronki szydełkowe zwane powszechnie iryjskiemi. Koronki te przed wojną

panowały wszechwładnie przez kilkanaście lat w całej Europie.

SKANDYNAWJA wyrabia koronki od 16 wieku, a kobiety tamtejsze oddają się wogóle z wielkiem zamiłowaniem bardzo różnorodnym robotom ręcznym.

R0SJA- W Rosji prócz innych wyrabiano koronki klockowe Torchon do bielizny, a handlarki-koronkarki rozwoziły w pudłach te koronki i sprzedawały po miastach i po wsiach.

POLSKA» Koronkarstwem w Polsce zajmowano się sporadycznie w rozmaitych okolicach, a ponieważ było ono robione przeważnie przez inteligencję, dlatego nie było zorganizowane. Niektórzy twierdzą, że koronkarstwo w Polsce zaprowadziła w 16 wieku królowa Bona, żona Zygmunta I. W wielu rodzinach polskich, w różnych dzielnicach państwa, widać można jeszcze dzisiaj resztki firanek i kap robionych techniką siatkową, deseniową, zupełnie taką samą, jaką wykonują Turczynki i Arabki.

Widzimy także portret króla polskiego Władysława IV malowany przez Rubensa, że jest w koronkowym kołnierzu.

Juljan Kołaczkowski w dziele swojem „Wiadomości tyczące się przemysłu i sztuki w dawnej

Polsce“, opisuje, że w Polsce dziergano koronki na sposób brukselski nawet ze złota i srebra w Grodnie, przy końcu 18 wieku we fabryce Tyzenhausa.

Mikołaj Rej wspomina, że forbotami koronkowymi, robionymi przez Polki szlachta ozdabiała rzędy polskie. Wyraz forboty pochodzi od hiszpańskiego forpado — ząbkowanie.

A *Wójcicki K. WŁ* pisał, że Zofja z Sieniawskich Denhoffowa oddała kupcowi Reskurowi za należność kupionych koronek pałac w Warszawie na Krakowskiem Przedmieściu, dzisiejszy pałac Krasińskich.

Łukass. Gołębiowski w dziele swojem „Ubiory w Polsce“ piszę, że u możnych bywała wielka mnogość kosztownych koronek, bo Polki nosiły koronkowe palatynki, mantylki, ubiorki na głowę, chusteczki, a nawet całe suknie. Bielizna i pościel bywały także ozdobione koronkami.

W Polsce wyrabiano koronki w następujących miejscowościach: w Wieluniu, w Piaskowie, w Radymnie, w Bóbrce, w Bobowej, w Rymanowie, w Pieniakach, w Horkówce, w Hemplu, a w Mełeniowie Wielkim jeszcze przed 40 laty można było widzieć kobiety wiejskie robiące koronki na ramkach z patyczków. Później słyszałam, że pewna Niemka wyuczywszy się tej techniki zaprowadziła ją we Wiedniu i pewnie skorzystały z tego Czeszki, bo będąc podczas Wojny w Pradze, widziałam w jednej pracowni koronkarskiej właśnie

koronki robione na ramkach z patyczków i zachwalano mi wtedy tę technikę jako nowość. — Nie omieszkałam dodać, że ta nowość u nas w Polsce od wieków jest znana.

Gdy powstały przy końcu 19 wieku rządowe szkoły koronkarskie we Lwowie i w Krakowie, a oprócz tego szkoły w Jaworowie, Kańczudze i Zakopanem pod patronatem byłego Wydziału krajowego, wtedy przemysł koronkarski zaczął się silniej rozwijać w Małopolsce.

Szkołę koronkarską w Zakopanem założyła sławna artystka polska Helena Modrzejewska wraz z doktorem Tytusem Chałubińskim. Szkoła ta wyuczyła koronkarstwa setki góralek i była dla tamtejszej ludności dobrodziejstwem w początkach tworzenia się Uzdrowiska. Ludność była biedna i garnęła się do szkoły po naukę i zarobek. Z czasem jednak, z rozwojem Uzdrowiska góralki wzbogaciły się, a frekwencja w szkole stale była niezadowalniająca. Zamiejscowych uczenie zgłosiłoby się było wiele, gdyby szkoła była miała internat.

Podczas wojny kierowałam przez kilka lat szkołą koronkarską w Zakopanem. Przedtem, jako Lwowianka uczyłam przez lat prawie 30 w szkołach powszechnych lwowskich.

Pracując — w Zakopanem przy pomocy Wydziału krajowego zorganizowałam kurs koronek klockowych w Sułkowicach, koronek igiełkowych

w ¿wierchowej i Wiśniczu, gipiur siatkowych wDembowcu, pracownię koronek iryjskich w Bochni. Po kilku latach zamknięcia otworzył Wydział krajowy z powrotem szkołę koronkarską w Bobowej. Do Zakopanego przysyłała również swoje wyroby teneryfowe i gipiury siatkowe szkoła w Hyżnem koło-Rzeszowa (Małopolska), którą to szkołę założyłam prywatnie w r. 1912 ze znaną działaczką społeczną w tamtejszych stronach śp. Anną Jędrzejowicz z Dylągówki. Koronkarstwa w tej szkole uczyła w pierwszych początkach E. Sikorska, a następnie objęły kierownictwo Siostry Franciszkanki Rodziny Marji. Kieruje szkołą Wiel. M. Ludwika Nabywaniec,. która może się już dzisiaj poszczycić dużą pracownią koronkarską, stojącą na wysokim poziomie artystycznym.

Wskutek wypadków wojennych, wiele uchodźczyń, które znalazły się w ciężkiem położeniu, finansowem, pracowały w zakopiańskiej szkole,, a wyuczywszy się koronkarstwa, rozpowszechniały je potem w rozmaitych okolicach Polski. I tak korzystało z nauki koronek podczas wojny przeszło 300 osób starszych. Ekspozytury i osoby prywatne otrzymywały ze szkoły zamówienia, dawano im rysunki i materjał, a potem gotowe wyroby oddawały szkole i otrzymywały zapłatę.

Przed wojną szkoła miała stale 4.000 koron rocznego obrotu. Od roku 1916, wskutek organizacji ekspozytur, obrót stale się zwiększał, pomimo ciężkiej walki przy zakupnie materjałów, kiedy każde-

pasmo nici,, trzeba było wyprosić i przepłacić. W r. 1920 mieliśmy już 32.000 koron obrotu, a moglibyśmy mieć i kilka razy tyle, gdyby był materjał. Ameryka Chicago III zgłaszali się do nas po eksport koronek polskich. A z Holandji specjalnie przyjechał wtedy agent, by choć trochę zakupić naszych wyrobów koronkarskich. Jednak subwencje dla szkoły były tak minimalne, że o większej organizacji mowy być nie mogło. Do tego ciasnota lokalu nie pozwalała na pomieszczenie pracowni, a szkoła egzystując blisko 50 lat nie ma własnego budynku.

Po wysłużeniu 35 lat służby nauczycielskiej, już w wolnej Polsce od lat kilku, przeszłam na emeryturę, a szkoła zakopiańska jest obecnie na •etacie państwowym. Została ona zamieniona na szkołę koronkarsko-hafciarską. Rano uczono tam haftów, a popołudniu koronek. Bardzo szczęśliwa to myśl, bo motywy zakopiańskie, lepiej nadają się do haftów, jak do koronek. Ale i koronki oparte na tych motywach byłyby piękne, gdyby były wykonane techniką igiełkową, lub klockową duchesse. Ale na to potrzeba zaawansowanych już w tych technikach robotnic, a więc całych lat ćwiczenia. W ostatnich czasach szkoła koronkarska w Zakopanem została zamieniona na stały kurs koronkarski. Ekspozytury koronkarskie nie funkcjonują, bo wobec zakładania szkół zawodowych, powstanie pewnie w przyszłości jakaś ogólna organizacja koronkarska w Polsce.

Ażeby zaś stworzyć taką organizację muszą, powstać trzy rzeczy równocześnie.

I. Centrala koronkarska.

II. Posady nauczycielek-koronkarstwa w miastach powiatowych.

III. Kursy koronkarskie po miasteczkach i po wsiach.

Ażeby takie kursy rozmaitych technik koronkarskich można tworzyć; ułożyłam podręczniki metodyczne nauczania 6-ciu technik koronkarskich.. Uwzględnione są koronki klockowe: Torchon, Guipure i ogólnie Duchesse. Dalej koronki igiełkowe, koronki teneryfowe, koronki siatkowe, a więc filety i gipiury, koronki czółenkowe i koronki szydełkowe-zwane gipiurami iryjskiemi.

Lud nasz wiejski ma wiele sprytu i zdolności do robót ręcznych. Z tysięcy rodzin mogłaby zniknąć nędza, gdyby wyuczono po wsiach koronkarstwa.

Każda Polka w swoim majątku, powinna sobie-uważać za święty obowiązek, urządzanie takich: kursów, by każda uczenica we wsi, po ukończeniu, szkoły powszechnej i kursu miała jakiś fach w ręku,, jakąś możność zarobkowania. Prócz kursów koronkarstwa można urządzać także kursy hafciarstwa,. szycia i gospodarstwa domowego. Na wiosnę,, w lecie, praca w polu, w ogrodach, ale w późnej jesieni w zimie znajdzie się dosyć godzin wolnych na wyuczenie się jakiejś gałęzi przemysłu, a później;

na zarobkowanie. W każdej gminie ksiądz, ziemianka, nauczycielka i wójt trzymają dzisiaj rękę na pulsie życia swoich współmieszkańców, a zakładając kursy uczą tym sposobem rodaków intensywnej pracy, a tern samem wzrasta dobrobyt w państwie i etyka w narodzie.

Ale najlepsze kursy i szkoły niepomogą, gdy tysiące rąk wyuczonych, nie będą mogły, znaleźć pracy, nie będą mogły sprzedać swoich wyrobów i zniechęcone zapomną wkrótce tego, czego się nauczyły i na co może ostatni grosz wydały. Tyle rąk, które dotychczas często próżnują chętnie przyjęłoby pracę, a powodem tego zła powszechnego, tej nędzy powszechnej na ziemiach polskich, to brak Centrali *i* organizacji sprzedaży. Centrala powinna się znajdować w stolicy Państwa.

Po ukończeniu kursów na wsi, wybiera się pośredniczkę, którаby załatwiała wszystkie sprawy, między nauczycielką w mieście powiatowem, a robotnicami na wsi. Nauczycielka rozdawałaby lub rozsyłała wzory i zamówienia pośredniczkom i od nich odbierała wyroby, wypłacała należytości za robotę i wysyłała gotowe zamówienia do Centrali. Mogłaby także sprzedawać wyroby na miejscu i przyjmować zamówienia. Naturalnie całą tę procedurę załatwiałaby buchalteryjnie. Dnie jarmarczne nadawałyby się szczególniej do załatwiania spraw między pośredniczkami z okolicznych wsi, a nauczycielką powiatową. Na jarmarki zjeżdżają się ludzie z dalszych nawet okolic, bo tu odbywa się

sprzedaż i kupno, wymiana myśli między krewnymi i znajomymi. W jednym powiecie powinno się uczyć tylko jednej techniki koronkarskiej.

Jak cenną jest organizacja zobaczymy w opisie, który skreślę tutaj w krótkości. Przed ostatnią wojną w całej byłej Galicji żydzi zorganizowali wyroby koronek iryjskich, tak składnie, że przez 10 lat podczas panującej wówczas mody tych koronek w Europie tysiące żydówek miało zarobek zapewniony. Z Wiednia przyjeżdżała instruktorka, uczyła po miasteczkach i wsiach techniki gipiur iryjskich, rozdawała wzory i bawełnę na wagę, a po kilku tygodniach inna instruktorka odbierała motywy gotowe i wypłacała zarobki. Za motywy płacono od 2—20 centów. Waga ułatwiała obliczenie wyrobionego materjału. Należy jednak odliczać pewien procent na odcinki przy zaczynaniu i wykańczaniu motywów. We Wiedniu prano motywy, apretowano, układano w desenie, zarabiano tła w kołnierzach, torebkach, żabotach, a nawet całych bluzkach. Wyroby te wykończone, wracały do nas z powrotem i zapełniały wystawy naszych sklepów.

A weźmy znów taki przykład. W Hiszpanji pasterki na łąkach przy bydle dziergają ząbki do bielizny na wąskich paskach materjału. Paski te zwinięte w kłębek, trzymają pod pachą, a koniec w rękach i dziergają. Gotowe kłębki oddają pośredniczkom i otrzymują zapłatę od metra. Paski te piorą, apretują *i* wysyłają do rozmaitych pracowni bielizny. Przed wojną nawet lwowcy kupcy spro-

wadzali je dla swoich pracowni bieliźniarskich.

We Francji znów pasterki szydełkowały wąskie paseczki samych dziurek, służące do spajania części białych bluzek. Zamiast szwu, był wąziutki ażur. Dzisiaj spajamy takie bluzki maszynowo.

Nasze robotnice trzeba koniecznie zachęcać do wytrwałości, bo dotychczas robią chętnie motywy, ale po zrobieniu kilku metrów koronki lub wstawki, proszą o inną robotę, bo ta znudziła im się. Słowaczka koronkarka robi cale sztuczki 25—30 metrów. Małe zamówienie bierze mniej chętnie.

Przed ostatnią wojną we Lwowie, śp. Józef Olszewski twórca i dyrektor Ligi pomocy przemysłowej, niestrudzony działacz społeczny, zawsze pełen inicjatywy, urządzał kursy zabawek drewnianych i wełnianych, a także kursy sztucznych kwiatów i koronek iryjskich. Za mało jednak miał poparcia finansowego, by mógł się był oprzeć na silniejszych podstawach i przeprowadzić organizację drobnego przemysłu w kraju.

Posiew jednak był dobry, bo po jego śmierci widzimy, jak rzuczone myśli, zajmują coraz szersze kręgi w społeczeństwie. Widziałam jego pracę od pierwszej chwili, od bardzo skromnych początków. Konferowaliśmy często na temat naszego drobnego przemysłu. W ostatnich czasach wróciwszy z Belgji opowiadał mi wiele ciekawych rzeczy o tamtejszych szkołach koronkarskich, które to wiadomości podałam właśnie w opisie koronkarstwa belgijskiego.

Na chwilę odstąpię od tematu i poświęcę słów kilka hafciarstwu w naszym kraju. Hafciarstwo białe ręczne to przemysł w Polsce znany i rozpowszechniony. Szkoła hafciarska w Makowie na Podhalu pod zasłużonern. kierownictwem Ewy Antoniewicz, wykształciła tysiące hafciarek przez lat przeszło 30 w swoim i w okolicznych powiatach. Niestety szkoła ta, jak i inne chyli się do upadku, a tylko dlatego że przy szkołach takich, nie tworzono pracowni płatnych i organizacji sprzedaży. Wyuczono liczne tysiące rąk i zostawiono je swojemu losowi. A nie każda jednostka jest sprytna i obrotna. Dlatego obecnie, niesumienni handlarze wyzyskują do niemożliwości właśnie te wyuczone hafciarki zostawione swemu losowi. A widzimy, że handel dobrze idzie, bo handlarze wybudowali sobie już kilka domów. Każdej hafciarce potrzebna jest także znajomość szycia bielizny.

Jak wiele rzeczy na świecie, tak i haft biały podlega modzie. W ostatnich dziesiątkach lat panowała technika richelieu, według której kontury rysunku dziergano. Obecnie modny jest ścieg okrętkowy, zwany także sznurkowym. Jest to ścieg używany przy robieniu dziurek haftowanych. Prócz tych ściegów występuje ścieg atłasbowy, dawniej silnie podkładany, a obecnie prawie płaski. W hafcie białym zastosować można rozmaite ściegi z techniki koronek igiełkowych, a także z techniki mereżkowej toledo, lub drobne wzorki z koronek hedebo.

Koronki w zastosowaniu do bielizny stołowej.

pościelowej, osobistej, a także w ozdobnych serwetach, kapach i firankach powinny być połączone z haftem, i wtedy dopiero te dwie techniki uzupełniają się. Do jednej roboty można zastosować dwie techniki koronkarskie; naprzykład motywy igiełkowe, a koronki i wstawki klockowe lub szydełkowe o specjalnych wzorach naśladujących technikę igiełkową. Ważną rzeczą jest w hafcie łatwość zastosowania rozmaitych ściegów, a każdy znów pomysł hafciarski da się łatwiej ująć w kształty motywów, czy to naszych polskich, czy też zagranicznych. Na tern polu są już u nas początki bardzo piękne, po szkołach zawodowych. Hafciarstwo jest wogóle pracą łatwiejszą i nie tak żmudną, jak koronkarstwo. Projektowanie wzorów pod koronki jest pracą o wiele trudniejszą. Hafty białe maszynowe rozpowszechniają się w Polsce coraz więcej.

W najbliższej przyszłości powinny powstać u nas dwie pracownie haftów. Jedna gdzieby tylko zaczynano kolorowe hafty na poduszkach, makatach i narzutach. Czwarta część roboty powinna być wykończona. W drugiej zaś pracowni haftowanoby chusteczki na głowę i fartuszki kolorowe, dla ludności wiejskiej i małomiasteczkowej. I te rzeczy rozchodziły by się tysiącami. Możnaby je sprzedawać na jarmarkach. Naturalnie należy wyrabiać rzeczy bardzo tanie, a tylko niewielką ilość rzeczy drogich.

Ogromną rozmaitość haftów ludowych dają nam nasze podkarpackie miejscowości, począwszy

od parzenicy, złotogłowia, leluji i dziewięciornika zakopiańskiego, motywów krakowskich i kieleckich, wyszywanek i aplikacji sandeckich, drobniutkich haftów Samborskich, a skończywszy na gerdamach huculskich, będziemy mieli bogaty zbiór przed sobą. Dodajmy do tego motywy z innych okolic Polski, jak hafty o subtelnych kolorach, na ślicznem szarem płótnie w Wileńczyźnie, lub hafty i koronki na Śląsku i Wielkopolsce, a przekonamy się, że są to skarby nieprzebrane.

Pod jednym względem tylko, od wielu lat błądzimy do dzisiaj. Wyrabiamy rzeczy bardzo piękne, mozolne i zazdrośnie chowamy wszystko na wystawy, by zdobyć medale i pochwały. O wyrobach na sprzedaż, o pieniądzach bardzo mało myśleliśmy dotychczas. Wobec jednak obecnie, tak smutnych stosunków finansowych u nas, powinniśmy wyrabiać, jak najwięcej rzeczy tanich i drobnych na handel. Gdy zmysł estetyczny dopisze, to mała robota zharmonizowana w kolorach o dobrym rysunku, wykonana artystycznie, zawsze znajdzie nabywcę. Centrala zaś koronkarsko-hafciarska powinna kalkulować ceny, z jak najmniejszym zyskiem, ale zato z dużym obrotem tak, by sklepy w całej Polsce mogły zaopatrywać się w wyroby tylko nasze.

O ważnej rzeczy wspomnieć jeszcze należy, by przy wszystkich szkołach zawodowych, były zakładane pracownie płatne. W Czechach naprzykład nie wydadzą ostatniego świadectwa, jeżeli

ktoś nie ma prócz kilku lat nauki zawodowej, jeszcze dwóch lat praktyki płatnej — w pracowni szkolnej. Ale z takiem świadectwem można otrzymać już posadę kierowniczki w danym dziale.

Obecnie gdy cały świat rusza się, podróżuje i z nieprzepartą ciekawością zwiedza i studjuje życie i stosunki obcych narodów, gdy turystów i ludzi podróżujących coraz więcej z każdym rokiem w Polsce, więc i handel nasz powinien być coraz intensywniejszy. Bylebyśmy tylko po uzdrowiskach naszych zamiast tak licznych pensjonatów, mieli wielkie hotele, a w nich pokoje na rozmaite ceny i wielkie restauracje, wtedy i wewnętrzny ruch w Państwie byłby znacznie większy. Wolność to miła rzecz na wywczasach, a krępowanie się jedzeniem w oznaczonych godzinach w pensjonatach, tak badzo niemiłe. W wielkich jadłodajniach można dostać jedzenie o każdej godzinie i na każdą cenę. Z każdym rokiem będziemy mieć większą możność sprzedaży, bo każdy wyjeżdżający kupuje prawie zawsze choć jakąś bagatelkę na pamiątkę pobytu w danym kraju. Podczas wojny na wspólnej wystawie w Zakopanem, gdzie były obrazy, rzeźby i koronki, cudzoziemcy głośno okazywali swoje niezadowolenie, dlaczego tak mało koronek z naszymi motywami mamy do sprzedania. Oficerowie francuscy formalnie prosili o serwetki z parzenicami, tak byli zachwyceni haftem parzenicy na góralskich ubraniach.

Niewiem, czy wszystkie czytelniczki obeznane są z kalkulacją sprzedaży wyrobów koronkarskich,

które w pewnych okresach czasu od 10—15 lat panują wszechwładnie w Europie. Otóż wyroby pewnej modnej techniki eksportowane do rozmaitych krajów muszą się rozejść najmniej w kilkunastu miljonach sztuk w tym czasie, ażeby ta technika widoczna była w Europie, jako produkt modny. Znam kraje i wielkie miasta, gdzie 5 lat naprzód przygotowują w Centralach wielkie zapasy modnej techniki, aby je rzucić na rynek światowy w danej chwili. I wyroby takie całe 10 pierwszych lat, trzymają się w wysokiej cenie. Dopiero, jak dana technika zaczyna powoli schodzić z piedestału mody, wtedy i cena nagle spada, ale kalkulacja wszystkim już się opłaciła. W obecnym czasie koronki filet ustąpiły miejsca gipiurom siatkowym, koronkom igiełkowym i gipiurom szydełkowym iryjskim.

Kończąc moją pogawędkę o koronkarstwie, pragnę, by wiele — wiele osób stanęło do wspólnej pracy podniesienia naszego drobnego przemysłu w Polsce. Po mnie niech zabiorą głos młodsze siły (50 lat pracy mam na tern polu), które może podróżując w najnowszych czasach przypatrzyły się chałupnictwu zagranicą. Niech się wypowiedzą w tym przedmiocie, dorzucą swoje projekty i pomysły, bo dużo pracownic u nas na tej niwie potrzeba. Trzeba objąć Polskę całą siecią wspólnej i dobrze zorganizowanej pracy, byśmy mogli stanąć pod względem bagactwa gospodarczego, obok innych narodów świata.

Poniżej wymieniam te gałęzie przemysłu, które wykonują kobiety samodzielnie, lub jako siły pomocnicze:

1. Koronkarstwo
2. Hafciarstwo
3. Krawiectwo
4. Bieliźniarstwo
5. Kilimczarstwo
6. Zabawkarstwo
7. Koszykarstwo
8. Trykotarstwo
9. Guzikarstwo
10. Tkactwo
11. Modniarstwo
12. Kamasznictwo
13. Rękawicznictwo
14. Szewstwo
15. Czapkarstwo
16. Złotnictwo
17. Introligatorstwo
18. Kwieciarstwo
19. Parasolnictwo
20. Fryzjerstwo.

BIBL. UNIV. JAGELL. CRACOVIENSIS

SPIS RZECZY.

Ważne pytanie. Gdzieby można kupić w wolnym handlu wzory polskich motywów koronkarskich? Pożądanem byłoby więc, gdyby nasi artyści malarze wspólnemi siłami z przedsiębiorcami wydali zbiór polskich wzorów koronkarskich, które możnaby dowolnie powiększać, albo też kupić wzór naturalnej wielkości do kap i firanek za pewną dopłatą u danego wydawcy, jak się to dzieje zagranicą. Otrzymuję wprawdzie zgłoszenia, które obowiązują się dostarczyć w razie potrzeby wzorów, jednak takie pojęcie załatwienia tej sprawy nie może być zrealizowane. Korespondencja i dostarczanie każdego zamówienia osobno nie opłaciłaby się żadnej stronie. Większa pracownia musi mieć na składzie, albo pewien zapas gotowych firanek, albo musi choć pokazać klijentce album rysunkowy z motywami do firanek i kap. Zupełnie ta sama procedura, jaką załatwia krawczyni, przedkładając swojej klijentce rozmaite żurnale. Pragnęłabym, by osoby kompetentne wzięły pod rozwagę te życzenia osób tak licznie zajmujących się tą gałęzią przemysłu.

Są w druhu następujące podręczniki koronhar- shie bogato ilustrowane:

I. Metodyczny podręcznih techniki koronek klockowych Torchon i Guipure.

II. Metodyczny podręcznih techniki koronek igiełkowych.

III. Metodyczny podręcznih techniki koronek teneryfowych. i

IV. Metodyczny podręcznik techniki ' robót siatkowych.

V. Metodyczny podręcznik techniki koronek czółenkowych.

VI. Metodyczny podręcznik techniki gipiur szydełkowych iryjshich.

Adres Autorki:

Kraków, Karmelicka 32. m. 10.